

A dzisiaj widzimy we współczesnym świecie jak to wygląda. Prawda liczy się, ale ta moja. Miłość liczy się, ale ta która mówi: „Kochaj i rób co chcesz”. Jedność? – po co ważne, że mnie jest dobrze. Tak głosi współczesny świat, i nawet wielu ludzi Kościoła. Ale w tym nie ma Boga. Dla wielu nawet ta dzisiejsza uroczystość jest potrzebna jako przerwa od pracy. Jeśli nie będziemy pogłębiać swej wiary, swych relacji z Chrystusem (a tak jest coraz częściej) to nigdy nie będziemy „współczesnymi apostołami” – raczej antyapostołami. Obserwuję czasem media społecznościowe i widzę wśród znajomych, także tych brzezińskich, że nie panujemy dzisiaj nad tym co piszemy. I nawet za bardzo nie ponosimy odpowiedzialności za te słowa, a co dopiero mówić o czynach. Ale jeżeli w takich rzeczach nie będziemy wierni to znak, że trzeba nam się nawrócić i zmienić swoje myślenie. To podstawa. Bo to wszystko odzwierciedla stan naszego ducha. Obserwujemy wiele wspaniałych przykładów wiary, nie tylko świętych, ale tych codziennych, ale nie bierzemy z nich przykładu, bo nas będą wytykać palcami, będą się z nas śmiać itd. Chrystus Zmartwychwstał! Prawdziwie Zmartwychwstał! Tak witamy się w czasie Świąt Wielkanocnych. Jednak, czy rzeczywiście doświadczyłem Zmartwychwstania Pana w swoim życiu? Czy spotkałem Go po Zmartwychwstaniu? Jezus powstał z martwych, zwyciężył śmierć, piekło i szatana. Jest z nami i pragnie być z nami, tylko musimy chcieć go spotkać. Pismo Święte mówi nam o tym, jak Jezus po chwalebny zmartwychwstaniu ukazywał się różnym osobom. Gdyby tak szukać wspólnego mianownika tych wszystkich spotkań, musimy dojść do jednego wniosku: Spotkanie z Jezusem musi prowadzić do diametralnej przemiany życia. Czy każde spotkanie z Jezusem zmienia moje życie? Tak więc z jednej strony zmartwychwstanie Chrystusa jest sercem Dobrej Nowiny, rewelacją, wielkim radosnym zaskoczeniem, podstawą wiary – z drugiej zaś również „znakiem, któremu sprzeciwiać się będą”. I to też obserwujemy. Bo wiara jest trudna, nie czarujemy się. Czy nie wystarczy więc, że ją przyjmujemy? Że będziemy w niej wzrastać? Otóż... Nie. Nasza wiara jest wiarą miłości, skierowaną ku Bogu i drugiemu człowiekowi, a ten potrzebuje często wsparcia, otuchy i uwagi. Dlatego tak ważne jest, by swoim całym życiem oznaczać światu, kto jest naszym Panem. Żyj dobrze, bo Twoje życie może być jedyną Ewangelią, jaką zobaczą ludzie. Dlatego wracamy do naszego świadectwa. Świadectwo to narzędzie pozwalające z jednej strony pokazać oddalonym od Boga działanie Jego miłości, a z drugiej umocnić współziomków. Nie trzeba od razu wychodzić na ulicę z megafonem i opowiadać o Chrystusie. Na początek zwróćmy uwagę na małe rzeczy – przeżegnanie się przejeżdżając obok kościoła, kulturę słowa, życzliwość. Takie szczegóły są czasem jak promienie słońca, przebijające się między ciemnymi chmurami. Uwierzyć mi, te promyczki mają wielką moc. I oto w tym miejscu rodzi się wymowne pytanie: jak my, jako chrześcijanie, świadczymy dziś o naszej wierze w Chrystusa, przynależności do wspólnoty Kościoła, życiu Ewangelią? Co więcej: na ile jesteśmy odważni w dawaniu świadectwa? Czy nie jest czasem tak, że powołując się na statystyki, spokojnie stwierdzamy, iż jesteśmy przecież narodem katolickim, bo tylu nas jest ochrzczonych. Nie trzeba jednak ani daleko szukać ani nad wyraz logicznie dowodzić, by przekonać się, że różnica pomiędzy liczbą ochrzczonych w Kościele katolickim w Polsce, a liczbą systematycznie praktykujących jest ogromna. Co więcej, misja Kościoła w coraz bardziej laicyzującym się społeczeństwie polskim staje się niezrozumiała przez chrześcijan, a w konsekwencji często negowana. Trudno bowiem w świecie doznań, przyjemności i konsumpcji przekonać do Chrystusa, który domaga się wiary, dźwignia krzyża co dnia i pracy nad sobą. Dzisiejszy świat nad wyraz często zmagają się z radykalizmem ewangelicznych wymogów i wskazań i powtarza słowa: „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?” (J 6, 60). Tymczasem Ewangelia uzmysłowi nam, że w orędziu zbawienia „ani jedna jota, ani jedna kreska” (Mt 5, 18) nie może być zmieniona nawet w sytuacji odchodzenia ludzi ze słowami: „Twarda jest ta mowa”. Chrystus gotów był zrezygnować nawet z apostołów, jeśli nie uwierzą i jeśli nie dokonają jednoznacznego wyboru, dlatego zapytał ich: „Czy i wy chcecie odejść?” (J 6, 67). Wytrwajmy i bądźmy mocni, dlaćmy mocą wiary, mocą nadziei i mocą miłości. A wtedy stanemy się prawdziwymi apostołami.

# SANCTUS

## Dodatek Zmartwychwstanie Pana



- KK Niby dzień jak co dzień i tak jak przed dwoma tysiącami lat tak i dzisiaj morza i oceany falują, wiatr rozbija się o potężne szczyty Koldyrierów, a Saturn, Merkury i Mars i inne ciała niebieskie krążą dostojnie po wyznaczonym przez Stwórcę szlaku... Ale jednocześnie jest to dzień wielkiej tajemnicy Zmartwychwstania... dzień po którym już nic nie było takie samo, tak jak ojciec powiedziałes tydzień temu „Apostołowie mimo, że się rozproszyli i nie byli przy Jezusie, później zrozumieli i rozpoczęli budowę wielkiego Bożego dzieła, który dawał i daje światu Chrystusa. Dlatego bądźmy takimi apostołami XXI wieku.” No właśnie ta przemiana była imponująca bo przecież ten który kilka dni wcześniej ze strachu mówił „nie znam tego człowieka” za chwilę stanie przed mieszkańcami Jerozolimy i donosić powie przed całym tłumem: „wy postępując się bezbożnikami, przybiliście Go do krzyża i pozbawiliście życia” (Dz 2,23 tłumaczenie bp Kazimierza Romaniuka) ta odwaga będzie trwała w chrześcijanach przez następne wieki prześladowań aż do dnia dzisiejszego, tym chrześcijanom już nie są straszne krzyki „ukrzyżuj go” powtarzane w kolejnych wiekach i sytuacjach, już nie są straszne karabiny nazistów, noże wojowników islamskich jak ISIS, czy pociski ze słów w postaci obraźliwych artykułów, skandowanych krzyków i innych aktów wyszydzenia... Dzisiaj chciałbym spytać czy ma ojciec pomysł, radę, sugestię jak przeżyć ten najbliższy czas od dnia dzisiejszego do Święta Zesłania Ducha Świętego abyśmy i my zrozumieli jak możemy budować dzieło Boże, na wzór apostołów, byśmy stali się przewodnikami Ewangelii dla innych?

- o. Jakub - Pierwsza myśl jaka nasunęła mi się po przeczytaniu pytania w całości, to ta, że dzisiaj kondycja naszej wiary jest, mówiąc delikatnie, słaba. Nie straszne są różne zdania na temat Boga. Ale dziś straszne jest to, że uważamy Boga, za kogoś kto powinien być zawsze, a głównie wtedy, gdy nasze życie się sypie. Zapominamy przy tym, że właśnie to dzisiaj od nas zależy rozwój Chrystusowego dzieła. Więc gdzie błąd. Po pierwsze należy zacząć od korzenia, czyli od początku – od rodziny. Wielu dziś rodziców bowiem zapomina, co przyrzekało Bogu w momencie chrztu swojego dziecka. Kolejna sprawa to traktowanie lekcji religii w szkole jako dodatek podwyższający średnią. Następnie część zapomina słowa z bierzmowania: „Pragniemy, aby Duch Święty umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i postępowania według jej zasad”. Przykładów możemy znowu podawać mnóstwo. Ale sedno jest inne. Budowanie Królestwa Bożego zależy ode mnie, nie od innych, ale ode mnie. Więc ważne jest świadectwo wiary. Nie można również zrozumieć człowieka, a raczej to człowiek sam siebie nie zrozumie i siebie nie pojmie, bez odpowiedzi na Chrystusowe wezwanie: starajcie się naprzód o królestwo Boga – o to Boże dzieło. Mamy więc budować Królestwo Boże poprzez naszą czynną miłość, poprzez nasze zaangażowanie i codzienną, odważną odpowiedź na nasze powołanie, a także przez cierpliwe podążanie drogami dobra, pojednania i przebaczenia. Innymi słowy trzeba budować swoje życie na:

- Prawdzie, która zawsze się obroni i zwycięża.
- na Miłości - Boga i bliźniego przez wierność przykazaniu miłości
- na jedności i pokoju – tzn. pokoju czerpanym od Boga i przekazywanym ludziom żaden pokój ludzki nie jest w stanie zastąpić pokoju serca.

A dzisiaj widzimy we współczesnym świecie jak to wygląda. Prawda liczy się, ale ta moja. Miłość liczy się, ale ta która mówi: „Kochaj i rób co chcesz”. Jedność? – po co ważne, że mnie jest dobrze. Tak głosi współczesny świat, i nawet wielu ludzi Kościoła. Ale w tym nie ma Boga. Dla wielu nawet ta dzisiejsza uroczystość jest potrzebna jako przerwa od pracy. Jeśli nie będziemy pogłębiać swej wiary, swych relacji z Chrystusem (a tak jest coraz częściej) to nigdy nie będziemy „współczesnymi apostołami” – raczej antyapostołami. Obserwuję czasem media społecznościowe i widzę wśród znajomych, także tych brzezińskich, że nie panujemy dzisiaj nad tym co piszemy. I nawet za bardzo nie ponosimy odpowiedzialności za te słowa, a co dopiero mówić o czynach. Ale jeżeli w takich rzeczach nie będziemy wierni to znak, że trzeba nam się nawrócić i zmienić swoje myślenie. To podstawa. Bo to wszystko odzwierciedla stan naszego ducha. Obserwujemy wiele wspaniałych przykładów wiary, nie tylko świętych, ale tych codziennych, ale nie bierzemy z nich przykładu, bo nas będą wytykać palcami, będą się z nas śmiać itd. Chrystus Zmartwychwstał! Prawdziwie Zmartwychwstał! Tak witamy się w czasie Świąt Wielkanocnych. Jednak, czy rzeczywiście doświadczyłem Zmartwychwstania Pana w swoim życiu? Czy spotkałem Go po Zmartwychwstaniu? Jezus powstał z martwych, zwyciężył śmierć, piekło i szatana. Jest z nami i pragnie być z nami, tylko musimy chcieć go spotkać. Pismo Święte mówi nam o tym, jak Jezus po chwalebny zmartwychwstaniu ukazywał się różnym osobom. Gdyby tak szukać wspólnego mianownika tych wszystkich spotkań, musimy dojść do jednego wniosku: Spotkanie z Jezusem musi prowadzić do diametralnej przemiany życia. Czy każde spotkanie z Jezusem zmienia moje życie? Tak więc z jednej strony zmartwychwstanie Chrystusa jest sercem Dobrej Nowiny, rewelacją, wielkim radosnym zaskoczeniem, podstawą wiary – z drugiej zaś również „znakiem, któremu sprzeciwiać się będą”. I to też obserwujemy. Bo wiara jest trudna, nie czarujemy się. Czy nie wystarczy więc, że ją przyjmujemy? Że będziemy w niej wzrastać? Otóż... Nie. Nasza wiara jest wiarą miłości, skierowaną ku Bogu i drugiemu człowiekowi, a ten potrzebuje często wsparcia, otuchy i uwagi. Dlatego tak ważne jest, by swoim całym życiem poznajmy światu, kto jest naszym Panem. Żyj dobrze, bo Twoje życie może być jedyną Ewangelią, jaką zobaczą ludzie. Dlatego wracamy do naszego świadectwa. Świadectwo to narzędzie pozwalające z jednej strony pokazać oddalonym od Boga działanie Jego miłości, a z drugiej umocnić współziomków. Nie trzeba od razu wychodzić na ulicę z megafonem i opowiadać o Chrystusie. Na początek zwróćmy uwagę na małe rzeczy – przeżegnanie się przejeżdżając obok kościoła, kulturę słowa, życzliwość. Takie szczegóły są czasem jak promienie słońca, przebijające się między ciemnymi chmurami. Uwierzcie mi, te promyczki mają wielką moc. I oto w tym miejscu rodzi się wymowne pytanie: jak my, jako chrześcijanie, świadczymy dziś o naszej wierze w Chrystusa, przynależności do wspólnoty Kościoła, życiu Ewangelią? Co więcej: na ile jesteśmy odważni w dawaniu świadectwa? Czy nie jest czasem tak, że powołując się na statystyki, spokojnie stwierdzamy, iż jesteśmy przecież narodem katolickim, bo tylu nas jest ochrzczonych. Nie trzeba jednak ani daleko szukać ani nad wyraz logicznie dowodzić, by przekonać się, że różnica pomiędzy liczbą ochrzczonych w Kościele katolickim w Polsce, a liczbą systematycznie praktykujących jest ogromna. Co więcej, misja Kościoła w coraz bardziej laicyzującym się społeczeństwie polskim staje się niezrozumiała przez chrześcijan, a w konsekwencji często negowana. Trudno bowiem w świecie doznań, przyjemności i konsumpcji przekonać do Chrystusa, który domaga się wiary, dźwigania krzyża co dnia i pracy nad sobą. Dzisiejszy świat nad wyraz często zmagają się z radykalizmem ewangelicznych wymogów i wskazań i powtarza słowa: „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?” (J 6, 60). Tymczasem Ewangelia uzmysłowi nam, że w orędziu zbawienia „ani jedna jota, ani jedna kreska” (Mt 5, 18) nie może być zmieniona nawet w sytuacji odchodzenia ludzi ze słowami: „Twarda jest ta mowa”. Chrystus gotów był zrezygnować nawet z apostołów, jeśli nie uwierzą i jeśli nie dokonają jednoznacznego wyboru, dlatego zapytał ich: „Czy i wy chcecie odejść?” (J 6, 67). Wytrwajmy i bądźmy mocni, dłatego zapytał ich: „Czy i wy chcecie odejść?” (J 6, 67). Wytrwajmy i bądźmy mocni, dłatego zapytał ich: „Czy i wy chcecie odejść?” (J 6, 67). Wytrwajmy i bądźmy mocni, dłatego zapytał ich: „Czy i wy chcecie odejść?” (J 6, 67). Wytrwajmy i bądźmy mocni, dłatego zapytał ich: „Czy i wy chcecie odejść?” (J 6, 67).

Wytrwajmy i bądźmy mocni, dłatego zapytał ich: „Czy i wy chcecie odejść?” (J 6, 67). Wytrwajmy i bądźmy mocni, dłatego zapytał ich: „Czy i wy chcecie odejść?” (J 6, 67).

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

# SANCTUS

Dodatek na Niedzielę Palmową



- KK – Niby dzień jak co dzień i tak jak przed dwoma tysiącami lat tak i dzisiaj morza i oceanu falują, wiatr rozbija się o potężne szczyty koldyrierów, a Saturn, Merkury i Mars i inne ciała niebieskie krążą dostojnie po wyznaczonym przez Stwórcę szlaku... Ale jednocześnie jest to dzień wielkiej tajemnicy Zmartwychwstania... dzień po którym już nic nie było takie samo, tak jak ojciec powiedziałes tydzień temu „Apostołowie mimo, że się rozproszyli i nie byli przy Jezusie, później zrozumieli i rozpoczęli budowę wielkiego Bożego dzieła, który dawał i daje światu Chrystusa. Dlatego bądźmy takimi apostołami XXI wieku.” No właśnie ta przemiana była imponująca bo przecież ten który kilka dni wcześniej ze strachu mówił „nie znam tego człowieka” za chwilę stanie przed mieszkańcami Jeruzolimy i donośnie powie przed całym tłumem : „wy postugując się bezbożnikami, przybiliście Go do krzyża i pozbawiliście życia” (Dz 2,23 tłumaczenie bp Kazimierza Romaniuka) ta odwaga będzie trwała w chrześcijanach przez następne wieki prześladowań aż do dnia dzisiejszego, tym chrześcijanom już nie są straszne krzyki „ukrzyżuj go” powtarzane w kolejnych wiekach i sytuacjach, już nie są straszne karabiny nazistów, noże wojowników islamskich jak ISIS, czy pociski ze słów w postaci obraźliwych artykułów, skandowanych krzyków i innych aktów wstydu... Dzisiaj chciałbym spytać czy ma ojciec pomysł, radę, sugestię jak przeżyć ten najbliższy czas od dnia dzisiejszego do Święta Zesłania Ducha świętego abyśmy i my zrozumieli jak możemy budować dzieło Boże, na wzór apostołów, byśmy stali się przewodnikami Ewangelii dla innych?

- o. Jakub - Pierwsza myśl jaka nasunęła mi się po przeczytaniu pytania w całości, to ta, że dzisiaj kondycja naszej wiary jest, mówiąc delikatnie, słaba. Nie straszne są różne zdania na temat Boga. Ale dziś straszne jest to, że uważamy Boga, za kogoś kto powinien być zawsze, a głównie wtedy, gdy nasze życie się sypie. Zapominamy przy tym, że właśnie to dzisiaj od nas zależy rozwój Chrystusowego dzieła. Więc gdzie błąd. Po pierwsze należy zacząć od korzenia, czyli od początku – od rodziny. Wielu dziś rodziców bowiem zapomina, co przyrzekało Bogu w momencie chrztu swojego dziecka. Kolejna sprawa to traktowanie lekcji religii w szkole jako dodatek podwyższający średnią. Następnie część zapomina słowa z bierzmowania: „Pragniemy, aby Duch Święty umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i postępowania według jej zasad”. Przykładów możemy znowu podawać mnóstwo. Ale sedno jest inne. Budowanie Królestwa Bożego zależy ode mnie, nie od innych, ale ode mnie. Więc ważne jest świadectwo wiary. Nie można również zrozumieć człowieka, a raczej to człowiek sam siebie nie rozumie i siebie nie pojmie, bez odpowiedzi na Chrystusowe wezwania: starajcie się naprzód o królestwo Boga – o to Boże dzieło. Mamy więc budować Królestwo Boże poprzez naszą czynną miłość, poprzez nasze zaangażowanie i codzienną, odważną odpowiedź na nasze powołanie, a także przez cierpliwe podążanie drogami dobra, pojednania i przebaczenia. Innymi słowy trzeba budować swoje życie na:

- Prawdzie, która zawsze się obroni i zwycięża.

- na Miłości - Boga i bliźniego przez wierność przykazaniu miłości

- na jedności i pokoju – tzn. pokoju czerpanym od Boga i przekazywanym ludziom żaden pokój ludzki nie jest w stanie zastąpić pokoju serca.